

Czas Henryka Skarżyńskiego

Oto zmiana, która ma swojego autora

Robert Walenciak

Jeśli chcielibyśmy szukać symbolu wielkiej przemiany i sukcesu Polski w ostatnich 30 latach, to Kajetany są wyborem oczywistym. Nie może być inaczej. Tu, gdzie stoją budynki Światowego Centrum Słuchu, jeszcze 30 lat temu były orne pola. W tamtym czasie polska otolaryngologia dreptała 20 lat za światem. Dziś jest światowym liderem. Oto zmiana, która ma swojego autora. I aż się prosi o pytanie, jak to się stało.

Najważniejsze są początki, wyjście z otaczającej rzeczywistości. Ten pierwszy krok. Pytanie do prof. Henryka Skarżyńskiego jest więc oczywiste: **Na początku lat 90. polska otolaryngologia była 20-25 lat za światową czołówką. Czy wtedy wierzył pan, że można dogonić świat?**

– Tak, wierzyłem i byłem przygotowany, bo inaczej nie zaczynałbym programu implantów ślimakowych. Na początku lat 90. rzeczywiście byliśmy 20-25 lat za czołówką, ale widziałem dwie kwestie. Po pierwsze, ogromną potrzebę społeczną. Po drugie, potencjał ludzi. Już w latach 1990-1991 rozpocząłem przygotowania do programu leczenia głuchoty, a w 1992 r. wykonałem pierwsze w Polsce wszczepienia implantów ślimakowych u dziecka i osoby dorosłej. To nie była teoria – to był dowód, że możemy wejść na tę samą ścieżkę co świat, a potem ją współtworzyć.

A jak goni się świat? Czytając fachowe opracowania? Odbываяc staże? Więcej pracując?

– To nigdy nie jest jeden element. Oczywiście trzeba czytać publikacje naukowe, uczestniczyć w konferencjach, wyjeżdżać na staże i obserwować, jak pracują najlepsi. Ale równie ważne jest to, co się z tą wiedzą zrobi po powrocie. Ja po moich wizytach w Paryżu i Wiedniu wróciłem z pełnym przekonaniem, że możemy robić



Profesor Henryk Skarżyński w Kajetanach po otrzymaniu Orderu Orła Białego (nz z Robertem Walenciakiem)

to, co tam widziałem, równie dobrze. Musiałem tylko, z wielkim wysiłkiem, stworzyć odpowiednie zaplecze diagnostyczne, kliniczne i rehabilitacyjne oraz tak zorganizować pracę zespołu, aby nowe rozwiązania rzeczywiście zaczęły funkcjonować w codziennej opiece nad pacjentem. Dopiero połączenie wiedzy, doświadczenia i dobrej organizacji pozwala realnie skracać dystans do światowej czołówki. I jeszcze jedno: goni się świat, kiedy praca staje się pasją. Ja zawsze powtarzam, że praca była i jest moją pasją – ale miała konkretny cel: pomoc pacjentom, którzy bez leczenia nie mieli szansy wrócić do świata dźwięków w Polsce.

Zatrzymajmy się w pierwszej połowie lat 90., w latach trudnych. Henryk Skarżyński i jego kilkusobowy zespół mieli do dyspozycji jeden mały pokój i zabudowaną wnękę

na korytarzu, w której odbywały się pierwsze zajęcia rehabilitacyjne. Ale to tylko zachęcało ich do działania. Skarżyński przygotował założenia nowej instytucji, centrum diagnostyczno-rehabilitacyjnego. I krok po kroku plan realizował. To była żmudna, trudna wędrówka po urzędach, różnych instytucjach, w poszukiwaniu środków.

Gdy chodził pan po ważnych gabinetach i przedstawiał wizję instytutu, wierzone panu? Jak pan przekonywał do tej wizji?

– Nie zawsze wierzone. Czasem nawet upokarzano. Wizja bywa traktowana jak marzenie – dopóki nie pokaże się konkretów. Przekonywałem dopiero realnym planem: co robimy, dla kogo, jakie będą efekty, koszty, korzyści społeczne i jak będziemy mierzyć jakość. Mogłem rozpocząć przygotowania po powołaniu organizacji pozarządowych. Muszę też

powiedzieć uczciwie: otrzymałem akt powołania instytutu i nic więcej. Wszystko inne organizowaliśmy od podstaw, w małym zespole. W finansowaniu ogromną rolę odegrały praca własna, środki wypracowane przez zespół oraz wsparcie instytucjonalne. W historii bardzo wyraźnie widać też rolę PFRON. Po spotkaniach, do których doprowadziły m.in. kontakty i pomoc śp. Jacka Kuronia, prezesa Zbigniewa Miłka, udało się uruchomić współpracę, która pozwoliła zrobić pierwszy krok organizacyjny.

Te pierwsze kroki to zagospodarowanie prawie całego piętra budynku mieszkalnego, w którym mieściły się m.in. biura PFRON. Tam, w pierwszą rocznicę pierwszej w Polsce operacji wszczepienia implantu ślimakowego osobie niesłyszącej, otwarty został Ośrodek Diagnostyczno-Leczniczno-Rehabilitacyjny dla Osób Niesłyszących i Niedosłyszących Cochlear Center. W otwarciu wzięła udział premier Hanna Suchocka.

Cochlear Center był szansą, którą wykorzystano. Już po kilku miesiącach przyjmowano w nim 30-40 pacjentów dziennie i wykonywano ok. 200 badań specjalistycznych. Po prawie trzech latach, 9 stycznia 1996 r., na bazie tych osiągnięć minister zdrowia i opieki społecznej



Laurka od wdzięcznej pacjentki, 3-letniej Natalii.

Henryk Skarżyński zorganizował na ściernisku, tam gdzie za chwilę miał być plac budowy. Siedzieli więc goście na krzeselkach kempingowych, niezbyt wierząc, że za parę lat... Dziwiło ich jeszcze jedno: dlaczego Kajetany, a nie ośrodek w Warszawie? Profesor dopowiadał wówczas z kamienną twarzą: dlatego, że do Kajetan szybciej dotrze

się z lotniska.

Przewidział nadchodzący czas. A zwłaszcza rozwijającą się współpracę ze światem. „Na początku byliśmy postrzegani jako kraj »doganiający« – wspomina profesor. – Dlatego nie przekonywały słowa – tylko wyniki. Przełomem było to, że z czasem nie tylko dołączyliśmy do światowej dyskusji, ale zaczęliśmy ją współtworzyć: w 1997 r. podczas międzynarodowej konferencji w Nowym Jorku przedstawiłem pierwsze rozszerzenie wskazań do stosowania implantów w leczeniu nie tysięcy, lecz setek tysięcy osób, w oparciu o moją oryginalną metodę chirurgiczną. W 2002 r. wykonałem pierwsze w świecie operacje wszczepienia implantu ślimakowego u osób dorosłych, a następnie u dzieci z częściową głuchotą. Od tego momentu Polska stała się liderem światowej otologii w tym obszarze. Przegoniliśmy świat i prymat jest nieprzerwanie w naszych rękach, a dla hasła »częściowa głuchota – *partial deafness*« jestem na pierwszym miejscu cytowań we współczesnej literaturze. Kiedy takie rzeczy się dzieją, sceptycyzm zamienia się w zainteresowanie, a potem w przyjaźny do Kajetan po naukę”.

Dziś Kajetany to nie tylko działalność naukowa i kliniczna na najwyższym poziomie, lecz także Centrum Edukacyjne, do którego przyjeżdżają lekarze ze wszystkich kontynentów. Lądują na Okęciu. Uczą się technik chirurgicznych oraz procedur medycznych opracowanych przez prof. Henryka Skarżyńskiego. W ośrodku odbyło się ponad 500 różnych warsztatów szkoleniowych, sympozjów, konferencji,

Jacek Żochowski powołał do życia resortowy Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu. Inicjatywa uzyskała wsparcie premiera Józefa Oleksego.

Gdy otrzymał pan akt powołania instytutu – wierzył pan, że na ściernisku w Kajetanach stanie ów instytut? Że zostanie tak szybko zbudowany?

– Wierzyłem, bo to nie było marzenie – to był pierwszy etap. Doskonale pamiętam ten dzień, 9 stycznia 1996 r. Ten akt był krótki w treści, ale dawał zielone światło do działania. Byliśmy wtedy kilkunastoosobową grupą przyjaciół połączonych entuzjazmem. Sukces nie przyszedł sam – wymagał poświęcenia, samodyscypliny i pracy po kilkanaście godzin na dobę.

Budowie Kajetan towarzyszy wiele opowieści. Pierwszą konferencję, na której obwieścił, że ośrodek powstaje,

Przełomowe momenty w historii Kajetan:

- 1992 – pierwsze w Polsce implantacje u dziecka i osoby dorosłej.
- 1993 – uruchomienie Ośrodka Diagnostyczno-Leczniczno-Rehabilitacyjnego Cochlear Center (pierwszy w Polsce, drugi w Europie ośrodek diagnostyczno-leczniczo-rehabilitacyjny).
- 1996 – powołanie Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu.
- 2002 – światowy krok milowy w leczeniu częściowej głuchoty.
- 2003 – otwarcie pierwszej części obecnego Światowego Centrum Słuchu.
- 2012 – otwarcie drugiej części Światowego Centrum Słuchu.
- 2007 do dziś – rozwój programu edukacyjnego Window Approach Workshop (od 2007 r. 88 edycji, udział ponad 8 tys. lekarzy, ponad 2 tys. operacji pokazowych).
- 2024 – pierwsze w świecie operacje wszczepienia implantów ślimakowych całkowicie wszczepialnych.
- 2025 – rozwiązania z AI (Hearbox Mobile) i rozwój powszechnych, masowych programów profilaktycznych do badań słuchu, głosu i mowy – jedynych takich w świecie.



Światowe Centrum
Słuchu w Kajetanach.



Tu, gdzie stoja budynki
Światowego Centrum
Słuchu, jeszcze 30 lat
temu były orne pola.

► kongresów. Zorganizowano cztery światowe i dwa europejskie kongresy naukowe przyznane przez międzynarodowe gremia naukowe. Centrum prowadzi też międzynarodowe warsztaty szkoleniowe Window Approach Workshop, których od 2007 r. zorganizowano 88 edycji. Wzięło w nich udział ponad 8 tys. lekarzy ze wszystkich kontynentów. Obejrżeli na żywo prawie 2 tys. pokazowych operacji.

Tak doszliśmy do tych najważniejszych – pacjentów.

Panie profesorze, liczył pan, ile polskich dzieci dzięki instytutowi może normalnie funkcjonować?

– Wolę patrzeć na zmianę życia niż na samą liczbę, ale skala jest olbrzymia. Instytut i jego programy przesiewowe objęły w Polsce i na czterech kontynentach łącznie ponad 1,5 mln dzieci. Wiemy też, że w wieku szkolnym różne zaburzenia słuchu dotyczą nawet ok. 20% dzieci – to pokazuje, jak wielkie znaczenie ma wczesna diagnostyka i szybka interwencja. A w praktyce? To są tysiące historii: dziecko zaczyna mówić, idzie do szkoły, nie wypada z edukacji i relacji, a czasami gra na instrumentach muzycznych i rozwija swoje umiejętności artystyczne.

Jeśli chodzi o polskie dzieci, został zbudowany cały system, który chroni

ich zdrowie. To przede wszystkim diagnostyka, badania przesiewowe, które prof. Skarżyński wychodził u decydentów. Polskie dzieci mają dziś dostęp do najnowszych rozwiązań technologicznych, do skutecznych terapii, często jako jedne z pierwszych albo wręcz pierwsze w świecie.

To ważne. Dziecko, które źle słyszy, nie rozumie, co mówi nauczyciel, nie może więc śledzić lekcji, wyłącza się, ma kłopoty w szkole. Złe wyniki spychają je gdzieś na bok. Ma także kłopoty w relacjach z rówieśnikami. I tak, krok po kroku, jest wykluczane ze społeczeństwa. Czy możemy na to się godzić?

Są też poważne przypadki, które muszą być leczone operacyjnie. To wielki stres, zwłaszcza dla rodziców. Wystarczy pojechać do Kajetan i zobaczyć tych, którzy przyjechali z dziećmi, często z daleka. Przy klinice jest hotel, mogą więc tam nocować, rozpoznaje się ich błyskawicznie. Poważni, skupieni, usztywnieni przez obawy. Z uwagą rozglądają się wokół. Dzieci takie nie są, biegają, ciekawi je minizoo, świetka, plac zabaw... To wszystko jest dla nich. Kajetany są pod tym względem wzorcowe – idealnie przycięta zieleń, skoszona trawa, czystość, porządek. Bardziej luksusowe spa niż klinika. Co na to prof. Skarżyński? Gdy pytam, czy to celowe, odpowiada, że tak.

– To element terapii i szacunku do pacjenta. Dziecko i rodzina przyjeżdżają często z lękiem – a otoczenie może ten lęk zmniejszać. Porządek jest również symbolem standardów: jeżeli dbasz o detale w przestrzeni, dbasz też o detale w medycynie. A w medycynie detale przesądzą o wyniku.

To jest samonapędzający się mechanizm. Idź złoto do złota. Sukces rodzi sukces. Gdy patrzymy na drogę, która doprowadziła ośrodek w Kajetanach na szczyty, rzuca się w oczy to, że kilka elementów musiało tu zagrać równocześnie. Po pierwsze, musiał być ktoś, kto wiedział, czego chce. Henryk Skarżyński wiedział, czego chce, to efekt jego zagranicznych wyjazdów, umiejętności podpatrywania rozwiązań u innych. Oraz ducha rywalizacji i nieustępliwości. Koledzy ze studiów do dziś pamiętają mu piłkarskie mecze, gdy tego ducha wprowadzał. Po drugie, nie wolno sobie pobłażać. „Przypominam słowa

Thomasa Edisona – mówi profesor. – Geniusz to 1% natchnienia i 99% wypocenia. Kluczem do sukcesu jest praca”.

Po trzecie, to umiejętność skorzystania z możliwości. Budowa drugiej części Kajetan sfinansowana została w 55% z funduszy europejskich. Na otwarciu, w roku 2012, był premier Donald Tusk.

Po czwarte, trzeba mieć zdolność przyciągania innych. Przekonywania.

z pierwszych w świecie mają w Polsce dostęp do najnowszych technologii.

•
Efekt jest imponujący. Światowe Centrum Słuchu to wielkie przedsięwzięcie, które daje pracę niemal 600 pracownikom. To zarówno nowoczesny szpital, wyposażony w unikatową aparaturę medyczną, jak i Centrum Edukacyjne, prowadzące szeroko zakrojoną działalność badawczą i edukacyjną. W CE szkoleni są specjaliści

Od 22 lat w Kajetanach każdego roku przeprowadzanych jest najwięcej na świecie operacji poprawiających słuch. Prawie 250 tys. procedur chirurgicznych wykonał osobiście prof. Henryk Skarżyński.

Kajetany to:

- około 5 mln konsultacji i badań,
- ponad 650 tys. procedur chirurgicznych,
- ponad 25 tys. wystąpień naukowych,
- ponad 20 tys. wszczepionych implantów słuchowych,
- ponad 1,5 tys. odznaczeń, nagród i wyróżnień.

Kajetany: 30 lat temu – ściernisko, dziś – najnowocześniejsza klinika na świecie.

To nie jest proste. Przecież zanim Kajetany powstały, trzeba było przewędrować kilometry korytarzy ważnych instytucji. Profesor przewędrował. Zbudował grupę sympatyków instytutu, wspierających jego działania.

Jak to się panu udało?

– Po pierwsze, zaufanie buduje się nie deklaracjami, tylko pracą i konsekwencją. W Kajetanach powstała tablica „Przyjaciele po Wsze Casy”, bo to miejsce rośnie dzięki ludziom, którzy zaufali idei – niezależnie od opcji, środowiska czy pełnionej funkcji. To, że tak wielu mnie wysłuchało, wsparło dobrym słowem, było wielką nagrodą. Po drugie, trzeba dawać przestrzeń do rozwoju i odpowiedzialności. Zaczynałem od przyjęcia do pracy początkujących lekarzy, psychologów, pedagogów, inżynierów klinicznych, logopedów – i tworzenia z nimi zespołu. Po trzecie, wspólny sens. Ludzie idą za ideą, która ma realny wpływ na rozwój nauki i medycyny, niesie klarowną ofertę dla pacjentów, którzy jako pierwsi lub jedni

z całego świata, z obszaru medycyny, inżynierii klinicznej, logopedii, surdopedagogiki i surdopsychologii.

Pomagają w tym dwa studia multimedialne telemedycyny, siedem sal konferencyjnych, w których jednocześnie może się szkolić 600 osób. Centrum Edukacyjne wyposażone jest w nowoczesny sprzęt do ćwiczeń chirurgicznych na preparatach anatomicznych i symulatorach komputerowych. To największa na świecie pracownia o tym profilu.

W jaki sposób to wszystko zostało w tak krótkim czasie stworzone? Jak Henryk Skarżyński godzi rolę lekarza, i to takiego, który prowadzi operacje, menedżera i człowieka z planami?

Jak pan jest w stanie wszystko to pogodzić?

– To głównie kwestia dobrej organizacji pracy i jasnego podziału odpowiedzialności. W tak dużej instytucji nie da się wszystkiego robić samemu. Ale często nową inicjatywę muszę wprowadzić do praktyki klinicznej i pokazać, że to ma sens.

Trzeba umieć powierzać zadania kompetentnym współpracownikom, ufać im i jednocześnie dbać o to, by wszyscy pracowali według tych samych standardów. Dla mnie bardzo ważne jest też to, żeby nie tracić kontaktu z pacjentem i z praktyką lekarską. Operowanie przypomina, po co to wszystko robimy. A plany? One są potrzebne, bo medycyna cały czas się rozwija. Jeśli instytucja przestaje myśleć o przyszłości, zaczyna się cofać. W Kajetanach staramy się po prostu konsekwentnie robić kolejne kroki do przodu. W wolnych chwilach piszę wiersze, powieści, scenariusze filmowe i libretta musicali. To we mnie wyzwala siłę, pomijam bylejakosć.

A jak to wszystko spaść finansowo?

– System bywa trudny, ale „bieda w systemie” nie zwalnia z myślenia i dobrej organizacji. Nie działamy i nie pracujemy pod kloszem, ale blok operacyjny jest czynny przed godz. 7 rano, do późnych godzin, czasem nocnych.

•
Prof. Henryk Skarżyński nie może narzekać na brak uznania. Kawaler Orderu Orła Białego, ma też inne odznaczenia nadane przez prezydenta RP, a także prezydentów Gruzji i Ukrainy, belgijskiego króla, papieża Franciszka i Unię Europejską, urzędy, organizacje krajowe i międzynarodowe. W sumie został uhonorowany 376 razy. Ale chyba jeszcze ważniejsze są podziękowania – tysiące podziękowań od pacjentów. Bo mogą normalnie żyć.

Przyglądałem się profesorowi. Odznaczenia nosi godnie. Pracuje. Rozmawiałem z rodzicami, którzy przyjechali do Kajetan z pięcioletnią córeczką. Profesor dziecko badał, bardzo dokładnie, spokojnie, potem osobiście przeprowadził zabieg. Wszystko się udało. Widać było, jak zszedł z nich olbrzymi stres.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

**Kajetanom, profesorowi
i całemu zespołowi
życzymy stu lat!**